WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{14}{26}$ Kwietnia № 33. Rok 1857.

KOMMISSYA RZĄDOWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I DUCHOWNYCH.

Podaje do wiadomości, że targ główny na wełnę, z mocy postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 2 (14) Maja 1822 roku, rozpocznie się w Warszawie, jak lat zeszłych, w dniu 3 (15) Czerwca roku bieżącego i trwać będzie dni cztery.

Wagi i pomosty na dni trzy przed rozpoczęciem targu urządzone będą.

Deputacya Jarmarczna w tymże czasie czynności swoje rozpocznie i ułatwienia tak producentom jak i kupującym zapewnić będzie się starała.

Wełna na targ przywieziona powinna być opatrzona w świadectwa miejscowego pochodzenia, że jest krajowa, i że pochodzi z owiec zdrowych i z miejsc w których zaraza ani na owce, ani na bydło nie istniała. Ponieważ zaś ta ostatnia okoliczność była niekiedy w świadectwach pomijaną, przeto zastrzega się, iżby podobne uchybienia, jako pociągające za sobą wątpliwość względem istotnego pochodzenia wełny z miejsc zdrowych, miejsca na dal niemiały.

Świadectwa te, na papierze stemplowym ceny kop. 7½ spisane i przez Wójtów Gmin lub Burmistrzów miast, z wyraźnem oznaczeniem wsi lub miasta, Powiatu i Guberni, przy wyciśnięciu pieczęci urzędowéj, za rzetelność poświadczone, oddawane być mają officyalistom miejskim do expedycyi wełny w rogatkach wyznaczonym, po zacyfrowaniu zaś ich w Deputacyi Jarmarcznéj, wydawane będą na powrót producentom. Nadmienia się przytém, że gdy wyprowadzający wełnę za granicę zgłaszają się następnie do Deputacyi Jarmarcznéj o świadectwa na wywóz takowéj, obejmujące zapewnienie o pochodzeniu wełny z owiec i miejsc zdrowych, wolnych od wszelkiéj zarazy, przeto tak kupujący jako i sprzedający wełnę na targu, obowiązani są zaraz po dopełnioném kupnie i sprzedaży takowéj i to koniecznie w czasie trwania jarmarku, zameldować o tém Deputacyi Jarmarcznéj, przy okazaniu pomienionych świadectw, a jeżeli można i wagcetli, dla szczegółowego adnotowania w właściwéj kontrolli, w przeciwnym bowiem razie kupujący sami sobie winę przypisać będą musieli, jeżeli z powodu uchybienia tym formalnościom, żądaniom ich o świadectwa na wysyłkę wełny za granicę odmówionem będzie.

Nadto, w celu dokładniejszego kontrolowania wełny krajowéj, wyrażoną być ma w pomienionych świadectwach Wójtów Gmin i Burmistrzów miast ilość wełny na pudy i funty, oraz znaki na wańtuchach znajdujące się.

Zapewnionem także zostaje, aby wełna, bez odprowadzania na Komorę, zaraz na rogatkach ekspedyowaną była; lecz zarazem prowadzący wełnę zechcą przy ekspedycyi takowéj na rogatkach, wskazywać miejsce, gdzie ta wełna do sprawdzenia wagi ma być od rogatek przez konwojującego strażnika odstawioną.

Gdy jak wiadomo, wełna w kraju produkowana stanowi jeden z najważniejszych przedmiotów handlu wywozowego; przeto zwraca się uwagę właścicieli owczarń na staranne mycie owiec, klassyfikowanie ich przed strzyżą, i pakowanie wełny ostrożnie, bez targania run, które wiązane być mają średnim szpagatem nie zaś grubemi sznurkami, w wańtuchy nie przenoszące wagi pospolicie w handlu używanéj.

Mianowicie też nie należy mieszać wełny z owiec zdrowych z wełną opadłą lub oskubaną.

Nadto, wańtuchy nie powinny być łatane ani szyte na zewnątrz, gdyż to wznieca obawę przy wychodzie za granicę, czyli wełna w drodze nie była przepakowaną lub inną z owiec niezdrowych zastąpioną; wańtuchy powinny być ile możności z średniego płótna, trzy-brytowe, w długości nie przechodzące 5 i ¼ arszyna.

Od dopełnienia powyższych warunków zależą korzyści lub straty producentów, tudzież powiększenie coroczne konkurencyi lub odstręczenie nabywców.

Odpowiedź

Tyminieckiego p. Kaczyńskiemu na artykuł jego o żniwiarniach, w pismach czasowych w r. b. zamieszczony.

(Dokończenie.)

Daléj p. Kaczyński w swém sprawozdaniu staje w obronie systematu obrotowego w machinie mojéj użytego, chwali układ półwozia wiele dogodności przedstawiający, lecz wprowadzenie drugiéj części operacyjnéj, nazywa zepchnięciem z prostéj na krzywą drogę, doprowadzającą do nieprzystępnéj przepaści. Gdyby z opiniją tą wystąpił człowiek nie fachowy, żałowałbym czasu na odpowiedź, odpowiadając nawet może bym się z swego stanowiska zniżył. Lecz że zdanie wygłasza inżynier, opiniją wyższego ukształcenia w kraju naszym posiadający, wprost mu odpowiem: Że co do tego albo się nie zastanowił, lub nie chciał zastanowić; a zaprzeczenie moje na własnym jego sądzie opierając, następnie usprawiedliwiam: W. Kaczyński chwali system machiny obrotowéj, chwali układ na pół-woziu. W tym względzie machina moja teraźniejsza żadnéj nie uległa zmianie. Dawniéj budowana, dla zrównoważenia części operacyjnéj, z odwrotnéj strony musiała mieć ciężar dołączony, odpowiedniéj wagi téjże części, ażeby kółko służące do otrzymania dowolnéj wysokości ścierni pod nią umieszczone, z przeznaczenia swego przez p. Kaczyńskiego zalecane, lekko dotykało się ziemi, a człowiek sterownikiem bez wysilenia, z łatwością, stosownie do potrzeby był w stanie machiną kierować, przez przeory przeprowadzić, kamienie i t. p. przeszkody omijać. Koszt takiéj machiny wynosił 2500 złp., a machina zawierała następne niedogodności:

1) Że potrzeba było, przed wprowadzeniem jéj w użycie, wycinać dla niéj w zbożu drogi na zajazdy, a ta jedna okoliczność już ją stawiała nieprzystępną do praktycznego użycia, na którą przy próbach na małéj przestrzeni, nie wiele, lub wcale uwaga nie jest zwracaną; wszelako gdy ją przychodziło użyć do właściwego przeznaczenia, na duże niwy (bo każda machina żniwna tylko do tego celu gospodarstwa może posłużyć), sprzątanie wyciętego zboża tyle przedstawiało trudności, że i korzyści jakieby się dały z machiny osiągnąć zniszczonemi zostały; bo wiązać w snopy świeżo pożęte zboże bez przesuszenia, przeciwne jest warunkom gospodarstwa; a gdyby i potrzebę zaspakajało, zajeżdżać po nie wozem dużo wymaga zachodu. Nie ma nadto miejsca na składanie go, gdy niwa zboża obok drugiéj się znajduje, a w końcu nie odpowiada celowi, bo celem machiny jest zastąpić rękę, a tu bez niéj obejść się nie można było i tyle się jéj marnowało, iż korzyści osiągnięte z użycia machiny, mitręgą ludzi w pomoc użytych, były zniszczone.

2) Że machiną o jednéj części operacyjnéj wiele marnowało się czasu na zajazdy. P. Kaczyński w swém sprawozdaniu o machinie Rolbieckiego, oblicza drugie tyle, ile zabiera samo żniwo. Machina zaś p. Rolbieckiego zawiera trzecią część szerokości mojéj machiny, tém samém i strata wypadałaby stosunkowa.

3) Że machinę w orce zagonowéj, za każdém przejściem ściętego zagona, potrzeba było przeprowadzać w poprzek zagonów, a kto był świadkiem poprzednio o jednéj części operacyjnéj odbywanych doświadczeniach, zwłaszcza na głębokich bruzdach, i zwrócił uwagę ile w takim razie utrudzało się sprzężaj i ludzi powodujących, a samą machinę choćby najsilniéj zbadowaną narażało na zrujnowanie, ten przyzna, niezaprzeczenie, że i ta niedogodność, choćby pod innemi względami machina żniwna zawierała zalety, także niepodobném użycie jéj w praktyce czyniła.

Wszystkie te trzy niedogodności kardynalne, jakby nieprzeparte wrogi woli człowieka, za dodaniem drugiéj części operacyjnéj są usunięte. Organa operacyjne zostały też same, nietknięte, z tychże samych rysunków i z tychże samych modeli budują się,—układ na półwoziu,—machina o jeden cal nie jest krótszą ani dłuższą, o jeden łut nie jest cięższą, ile była o jednéj części operacyjnéj, chociaż postać jéj teraźniejsza nie umiejącemu ocenić różnicy więcéj ciężaru przedstawia. Zyskała jeszcze na czulszéj oscyllacyi w teraźniejszym układzie, nie ma potrzeby wycinania ręką dróg w zbożu dla niéj na zajazdy, dwa razy więcéj można z nią żniwa zrobić jak poprzednio, z równą dogodnością użytą teraz być może na orce zagonowéj, czy płaskiéj, a za wydatek wyższy o 500 złp. teraz 3000 złp. wynoszący, kupuje się dwie machiny. Za dwie bowiem machiny teraźniejsza jéj konstrukcya uważana być powinna; bo gdy jedna jéj część operuje, druga zostaje w spoczynku, tém samém nie niszczy się. Nie dwa i nie trzy razy zatém zyskała na trwałości w teraźniejszym układzie, już uważana jako dwie machiny, z których jedna zawsze spoczywa, już, a nawet daleko więcéj jeszcze, że przez zagony na zajścia nie potrzebuje być przeprowadzoną. W czémże tu pan Kaczyński tę bezdenną przepaść upatrzył? Niechajże teraz każdy zdrowym rozsądkiem obdarzony, oceni różnicę korzyści z dawnego a teraźniejszego układu. Toż lepiéj miało być w dawnym układzie, włócząc tenże sam ciężar bez żadnego innego pożytku, oprócz równoważenia części operacyjnéj? Niechętném widać okiem p. Kaczyński na postępy moje patrzy, kiedy się mu w czarnych przedstawiają kolorach. Toż wiadomości jego miałyby być do tyla szczupłe, ażeby sam z siebie, bez mojego objaśnienia, nie był w stanie ich ocenić? Wyżéj trzymam o zdolnościach jego. Jeszcze wszakże trzeba się było nieco wstrzymać z objawieniem zdania aby się wytrawiło lepiéj, na które się lat 12 sposobił. Godziż się bowiem i ma być wolno pod powagą kompetentności, z szkodą usiłującego i ogółu, wmawiać uprzedzenia wprost rzeczy przeciwne, a to w tym właśnie czasie i z tego jeszcze powodu, z którego machinę za urzeczywistnioną uważać należy.

Lecz na co tu polemika—szkoda na nią czasu. Machiny użytecznéj a nie sprawozdań piśmiennych rolnictwo oczekuje. Zejdźmy lepiéj na inną drogę.

Z całego artykułu przez pana Kaczyńskiego, w Rocznikach zamieszczonego, a mianowicie na stronnicach 147, 148, 150 i 155, widocznie się okazuje, że p. Kaczyński ma projekt gotowy machiny żniwnéj, przez gospodarstwo rolne wymaganéj. Słyszéć się z tém nawet dał nie jednokrotnie przed osobami na wiarę zasługującemi, które mi tę wiadomość udzieliły; ociąga się jedynie z jéj wystąpieniem, czekając wyjścia przywileju naszego, z obawy, ażeby na zasadzie artykułu 2go umowy, między nami przed Rejentem Jeziorańskim zawartéj, nie był zmuszony oddać mnie $^1/_5$ części osiągnąć się mogącego zysku. Nie życzy sobie p. Kaczyński ażebym w przedmiocie tym z przyczynienia się jego korzystał, do czego arykułami 5 i 6 umowy jest obowiązany, i za co jedynie $^1/_5$ część dochodu ma sobie odstąpioną. Sam wyłącznie całkowite chce zebrać zyski, chociażby i w tym razie za to samo już, iż w tym przedmiocie byłem inicyatywą, a raczéj wskazicielem, sumieniem się rządząc, coś by mi się należało.

Wyżéj kładę dobro ogółu nad własny interes. Miłoby mi było za życia jeszcze mojego widziéć, o ile można najwyżéj ziszczone tyloletnie usiłowanie, chociażby kto inny za nie osiągnął nagrodę.

Odstąpię od umowy,—wszystko oddam—całą korzyść—tytuł wynalazcy cierniową drogą okupiony, o który się dzisiaj jako o własność moją upominam, na rzecz i wyłączną własność p. Kaczyńskiego, byle na żniwa nadchodzące, wyprojektowaną przez siebie machinę, dotąd w ukryciu trzymaną wystawił na widok publiczny, odbył nią całoroczne żniwo,—aby nie przenosiła wagi 700 funtów, przez niegoż samego oznaczonéj, a zawierała te warunki potrzebne gospodarzowi i taką ilość, i z tą dokładnością wykonywała robotę, jakie posiada i oddaje machina moja, jeszcze w roku 1855 pod Kielcami przedstawiana. Wyraźnie zastrzegam publiczne przedstawienie całorocznego żniwa, z ogłoszeniem przez pisma czasowe i w takim tylko razie deklaracya niniejsza obowiązywać mnie będzie.

Winien to wykonać p. Kaczyński przez wzgląd na potrzebę kraju i ogólne dobro i to tém pewniéj, że ma sobie odstąpione wszelkie z tego wynalazku korzyści. Spiesznie winien się zająć, abym go nie uprzedził, gdy się dowie, że i ja mam gotowy projekt w tym samym układzie, czyniący machinę moją lżejszą o 8 centnarów, o czém go najbezstronniéj uprzedzam. Koniecznie panu Kaczyńskiemu wystawić i okazać potrzeba jego projektu machinę, dla tego także, ażeby dowiódł, że sam rozumiał to o czém pisał. Na karcie bowiem 147 powiada: żniwiarnia nie powinna przenosić 700 funtów ciężaru, a na stronnicy 150 znowu mówi: potrzeba silnie ciąć. W saméj rzeczy machina powinna silnie ciąć, bo zboże znakomity opór przedstawia,—lecz zkąd podstawę do silnego cięcia wydobędzie, gdy lekką machinę wybuduje, a znaczną szerokość nada części operacyjnéj? Ja zaś w tym względzie sądzę, że machina powinna silnie ciąć i szeroki pokos zajmować, stosownie zaś do téj potrzeby odpowiedni ciężar miéć, byle mechanizm tak urządzić, aby skutek odpowiadał sile pociągowéj potrzebnéj. Winien się zająć budową, ażeby pismem swém wiecznego po sobie nie zostawił dowodu, jak dalece zarozumiałość, przypisywana jedynie fachowym ludziom wiedzy, istną staje się częstokroć dla wynalazcy plagą i jak dalece interes osobisty szkodzi ogólnemu dobru. Winien się zająć, aby objawione przez niego projekta możności uczynienia machiny pożytecznéj, nie policzono za czcze przechwałki. Niechaj okaże, że równie jest biegłym inżynierem, o ile w artykule wspomnionym usiłuje tego dowieść. O machinę użyteczną, a nie o sprawozdania piśmienne rolnictwo teraz na p. Kaczyńskiego wołać będzie.

Kończąc odpowiedź pismem p. Kaczyńskiego po mnie wywołaną, udaję się pod sąd jego samego, czy wspólna nasza praca mogła być prowadzoną, gdy myśli i zdania nasze były i są wprost sobie przeciwne? To co mniema być upadkiem, doprowadzającym do bezdennéj przepaści, ja uważam rozwiązaniem zadania.—Nie ja to byłem powodem zmarnowania znakomitego funduszu i kilkunastoletniego czasu. Wszakże wówczas jeszcze, w ciągu spólnéj pracy, poddawałem projekt wprowadzenia drugiéj części operacyjnéj, którego nie przyjął. Niewątpliwie zaś projekt ten usunąłby wszystkie trudności powyżéj wyjaśnione, do praktycznego użycia stające na zawadzie, o ile w machinie żniwnéj jest możebném; tak dalece, że śmiało powiedziéć mogę, że istnieje już machina do żęcia zboża, byle z dobrego materyału i przez dobrego rzemieślnika była wykonaną,—lub nigdy nic z tego wynalazku i nadal nie można sobie obiecywać. Winien więc p. Kaczyński czynem dowieść, wystawić machinę, ażeby zniszczył tę moją opiniją, zdaniu jego przeciwną.

Lecz nietylko z p. Kaczyńskim różniliśmy się w projektach budowy, w ocenieniu stanu jéj dzisiejszego przezemnie dokonanego—różnica jeszcze zachodzi w mniemaniu, że nie koniecznie potrzeba człowieka fachowego aby ją urzeczywistnił, gdy p. Kaczyński na stronnicy 155 utrzymuje, że tylko z głowy biegłego mechanika świata będzie się mogła okazać. Z tego powodu, dla społecznego użytku, mianowicie dla zwrócenia uwagi nad dokonaniem machiny żniwnéj pracujących, ażeby usiłowania ich nie były bez celu przedsiębrane, lub szczęśliwy pomysł nie został zaniechany, o ile zakres pisma niniejszego dozwala—powody wzięcia się mego, środki przedsiębrane, —i stałe postanowienie doprowadzenia przedsięwzięcia do zamierzonego celu, po krótce opowiem.

Wypadek pogorzeli, wkrótce przed mającemi nastąpić żniwami, w roku 1832, w własności mojéj wsi Chomentowie, zniszczył wszystkie niemal zabudowania gospodarskie. Zapotrzebowałem zatém machiny, którąbym sprzęt zboża z pomocą mniéj silnych rąk dopełnił, a mężczyzn użył do stawiania budowli na skład zboża koniecznych, tym sposobem zasłonił się od nowéj straty. W tym celu utworzyłem projekt machinki, około 150 złp. kosztu wynosić mającéj, który przedstawiony W. Wiliamowi Preacher, Naczelnikowi Zakładu Rządowego wyrobu machin w Białogonie, powszechnie

znanemu z gruntownie posiadanych wiadomości mechanicznych, zadowolenie jego zyskał; projekt ten miał na celu samo tylko cięcie. Uprzedzony zarazem od W. Preacher o potrzebie tego rodzaju machiny, że prace usiłujących w tym celu okazały się bezskutecznemi, i że szczęśliwie dokonana, wynalazcy nie małe przyniosłaby zyski, z zamiłowania do nauki mechaniki i styczność z nią mającemi (do których zdolnością w szkołach i od najmłodszego wieku odznaczałem się), chwile wolniejsze od zatrudnień powołania mego przedmiotowi temu poświęciłem. Jakoż w ciągu trzech miesięcy wypracowałem projekt części operacyjnéj, z aparatami układania zboża w pokos na sposób ręcznego kosiarza dokonywany. Projekt tejże części operacyjnéj, odbudowany w naturalnéj wielkości, gdzie cięcie sieczkarń w użyciu będących zastosowałem, a po ustawieniu zboża w aparatach na składzie w pokos przeznaczonych, ręką ludzką w ruch puszczony, zadawalniające rezultata oddał. Utworzyłem więc wynalazek części operacyjnéj, i doświadczeniem sprawdziłem. Nie będę się rozpisywał ile trudności doznałem w ciągu następnych lat 10, ażeby z projektu tego, czyniącego nadzieję dobrego skutku, przyjść do modelu machiny przez siłę ludzi ciągnionego, na którym pierwsze mechaniczne żniwo w dobrach Omięcinie otrzymałem. Model ten, lubo siłą ludzi w ruch wprowadzony, zgadzał się z postępem koni, postępem machiny, szybkością cięcia, peryodami składania kłosów, w czasie zamaszystych ruchów i trzącącéj się jazdy machiny, był ściśle obrachowany i dobrze pogodzony z rozmiarami części operujących, tak, iż nietylko zupełnie porządne oddawał żniwo, lecz i teraz służy za jedyną zasadę do budowy następnych i tego ściśle trzymaliśmy się w spólnéj z p. Kaczyńskim pracy.

A więc rolnikiem będąc, dokonałem, co p. Kaczyński mniema, że tylko przez biegłego mechanika może być uskutecznione, albowiem tenże sam artykuł 3ci powyżéj zacytowanego aktu, przez Rejenta Jeziorańskiego sporządzonego, powiada: *»Tyminiecki doszedł obliczenia potrzebnego dla niéj obrotu; sam wyłącznie wynalazł i wydoświadczał.«*

Z tym modelem przybyłem do Warszawy i z W. Kaczyńskim zawarłem umowę o wykonanie praktyczne, ażebym się od zatrudnień gospodarstwa nie potrzebował odrywać. Lecz gdy dwu-letnia spólna praca nasza i odbudowana przez samego p. Kaczyńskiego w roku trzecim żniwiarka, nie okazała się użyteczną, myśl moją miałem krępowaną tylko i na większe narażony byłem wydatki. Projekta przedsiębrane przez p. Kaczyńskiego, ograniczały się jedynie, ażeby w jednéj części operacyjnéj ze zwrotem machiny, urządzić możność odbywania żniwa zagon po zagonie, to jest uwolnić się od zachodzenia, a tém samém usunąć potrzebę wycinania dróg na zajazdy; zostawały jednak koszt, ciężar, trudność zwracania machiny w órce zagonowéj, męcząca ludzi i sprzężaju do obsługi użytych, samą zaś machiną narażające na rychłe zrujnowanie; z samego bowiem zamierzonego projektu pozbycia się potrzeby wycinania dróg na zajazdy, wpada się w nową niedogodność wycinania szerokich ustępów na nawroty, gdy niwa zboża obok drugiéj znajduje się. Gdy więc w przypuszczalném udoskonaleniu zostawały wszystkie wady, znajdujące się w machinie o jednéj części operacyjnéj, odłączyłem się od spólnictwa pracy, a po wielu licznych nastręczanych projektów zastosowaniach, w ciągu następnych lat kilkunastu, wrócić się musiałem do pierwotnego pomysłu, objętego modelem w dobrach Omięcinie uskutecznionego, i teraz buduję o 4 kosach, z systemem podwójnéj części operacyjnéj, któren ze wszystkiego co dotąd było zastosowane, okazał się najpraktyczniejszym.

Z tego znowu dla zajmujących się utworem żniwiarni spływa dowód, że nie koniecznie potrzeba być kompetentnością mechaniczną namaszczonym, ażeby praca pomyślnym skutkiem nie miała zostać uwieńczoną. Pamiętać tylko należy, iż wprzódy mieć potrzeba wynalazek, ażeby dopełniał warunki cięcia i składania, potrzebie rolnika odpowiadając, a dopiero o udokładnieniu saméj machiny pomyśléć, co u nas na nieszczęście przeciwnie widzieć się daje. Budować machinę bez poprzedniéj w tym względzie pewności, jest widoczną stratą czasu i wydatków, jest to puścić łódkę na wodę bez wiosła i sternika, którą wiatr w przeciwną stronę woli naszéj zapędzi. Z tego też to powodu, pomysły zagraniczne machin żniwnych, pomimo wysileń największych przemysłowych narodów, nie weszły w użycie, bo warunków potrzebie gospodarza wymaganych nie posiadają.

Lecz machina moja w dzisiejszym stanie obejmuje te warunki. Oddawane poprzednio piśmienne zalety nie podniosły jéj rzeczywistéj wartości, bezzasadne poniżenia nie zniszczą jéj także; wejdzie w użycie jeżeli z użycia istotna korzyść będzie osiągniętą. Przedwcześnie tylko wyrokujący na niekorzyść tego wynalazku, siebie poniżają objawem niechęci dla rodzinnego że tak powiem, a z tak wielkiém poświęceniem wydobytego wynalazku. Pod tym względem wszystko z siebie dla dobra kraju i dobra ziemian czyniłem, o ile siły moje i możność dozwoliły. Czas wyświetli o ile dążność ta stanie się pożyteczną.

Nie pozostaje zatem p. Kaczyńskiemu, jak wystawić lepszą od mojéj machinę. Nadać jéj inny, dogodniejszy układ. Kiedy jest wynalazek i tak daleko posunięty, rzeczą jest to teraz czysto inżyniera-mechanika. O ile wyżéj ją postawi, zdolności swych okaże dowód.

Wszystkie pisma, które artykuł p. Kaczyńskiego przyjęły, najuprzejmiéj proszę, ażeby zechciały odpowiedź tę moją w swych kolumnach zamieścić.

Warszawa dnia 30 Marca 1857 roku.

Felix Tyminiecki.

Odpowiedź

autora »Kilku słów o pismach z Drybusa« na zapytanie umieszczone w Nr. 26 Korrespondenta przez p. S. K.

Artykuł »kilku słów o pismach z Drybusa« miał na celu zwrócenie uwagi szanownym kolegom na ważność niezmierną nauk tyczących się naszego fachu, które, z żalem wyznać przychodzi, większa część lekce-waży, i dla tego woli wydać wyrok zatracenia na tak zwanych teoretyków, boć to łatwiéj przychodzi, niżli wziąść się do pracy serdecznie i przewyższyć ich, coby jeszcze łatwiéjl przyszło, przy bogatéj znajomości wypadków, mających miejsce w codziennych zachodach około gospodarstwa. Zaś kilka słów przebieżnych o drenach miały tylko posłużyć, jako jeden z dowodów na poparcie prawdy założonéj; dla tego najuprzejmiéj przepraszam zapytującego pana S. K. za niedokładne propagowanie dren, bo tego wcale nie miałem na celu. Obrachunek nakładowy na dreny wziąłem żywcem z pola. Technik, pan Pietruski, który kierował pracą około drenowania na polu opisaném, jest obecnie w Illiryi; lecz chcący osuszyć pola drenami, zastąpić sobie potrafi pana P., bo zapewnie nasz Marymont nie pomija téj ważnéj nauki i wypuszcza z swych obrębów w téj mierze ludzi uzdatnionych a i fabryka dren gdzieś także być musi.... Zresztą, ktoby miał więcéj zaufania do wykładów zagranicznych, temu z wszelką bezstronnością polecę akademiję rolniczą w Proskau, gdzie corocznie, dla osób prywatnych, pod przewództwem profesora nauki o osuszaniu pól i łąk, odbywa się teoretyczny kurs drenowania, z 6-tygodniowemi exkursyami; kurs rozpoczyna się w maju. Kto zaś chciałby się osobiście przekonać o skutkach z drenowania wynikłych, niech zajrzeć raczy do regestrów urzędu gospodarczego w Proskau i przejrzy historyę pól Bimönpfläge nr. I. VI i VII. Lub jeśli jest zamiarem zapytującego pana S. K. osuszyć pola drenami, a nie zechce komu innemu polecić ich wykonania, z przyjemnością oddałbym się temu zatrudnieniu, co jeśliby żądał.... mój adres:

»S. poste restante, w Jedlińsku.«

O gruntach na pozór bezużytecznych.

Wiele jest okolic w kraju naszym, które mają ziemię na pozór bezużyteczną, pogardzoną, nie przynoszącą żadnego użytku, w bagnach obszernych torfowych, lub też w piaskach przez wiatr unoszonych, a przecież takowe grunta mogą być w użytek obrócone i przynosić znakomity dochód, obsiewając je zbożem; lubo nie jestem w tém położeniu abym ulepszał grunta zaniedbane, jednakże widząc kilka przykładów, do wiadomości podaję. Będąc u jednego obywatela w Prussach, pokazywał mi on w swojém sąsiedztwie wieś Chojno, położoną blisko miasta Brodnicy, w szczernych piaskach, wydmuchach; dawniejsi dziedzice, dopókąd las starczył, dochód niejako mieli z drzewa, lecz gdy ten wycięto, nie mogąc opła-

cać ciężarów gruntowych, sprzedawali jedni drugim, tak że w przeciągu lat dziesięciu, siedmiu dziedziców posiadało, nareszcie skupił Niemiec Meklemburczyk. Po podzieleniu pól w rotacyą, w któréj przeważały pola odłogowe, częściowo całe pole wymarglował, wyglinował i pognoił, a po owych wzgórzach piaszczystych, gdzie niegdyś owca nie mogła znaléźć pożywienia, dziś żyta i grochy pewno-rodzące zbiera. W inném miejscu, jadąc pod miastem Toruniem, spostrzegłem chłopa który woził piasek na piasek; ciekawością zdjęty, zapytałem się dla czego to robi? odpowiedział, że tamten piasek jest z gliną pomięszany, a tego wiatr unosi; późniéj tam przejeżdżając przekonałem się, że praca chłopa nie była bezużyteczną, ustalił się bowiem grunt i wydał piękne żyto. Nie jeden gospodarz ma ziemię tak przykro wzgórkowatą, że woli nie orać, jak męczyć inwentarz z góry i pod górę; w takim przypadku, widziałem w Prussach orkę w ukos góry, lub też kółkiem to jest nieprosto orano, lecz w koło góry. Co zaś do gruntów torfowych i bagnistych, dotąd w tylu miejscach bezużytecznie leżących, jak się doczytuję z Korrespondenta nr. 21 od pana J. Z z Powiatu Kalwaryjskiego, że kilkadziesiąt morgów posiada, a niewie jak w korzyść obrócić, lubo nie znam położenia, śmiem proponować: Jeżeli pan J. Z życzyłby sobie ściągnąć po dwóch i pół latach kapitalik, czego z serca życzę, niechże to bagno bezwłocznie z wiosną oczyści z krzaków, osuszy kopiąc maciczny rów i do niego poprzeczne, każe poorać w drobne skiby, na jesieni w r. b. odwrócić w poprzek, zwlec i przegony podawać; rola pozbędzie się łatwiéj kwasów ziemnych, skruszeje przez zimę; z wiosną po drugi raz odwrócić, zwlec, w końcu Lipca roku przyszłego drobno zorać w składy, zasiać rzepnicą dwa garnce na mórg, czystém ziarnem, lekko zawlec i przegonami głębokiemi opatrzéć. Jeżeli p. J. Z. posiada rzeczonego bagna włókę czyli morgów trzydzieści, przypuszczając przy miernym urodzaju z morga korcy War. 20, będzie do sprzętu korcy War. 600 po rs. 6 rs. 3,600 czyli dochód 5% od kapitału, rs. 72,000. Późniéj można urządzić na owéj włóce płodozmian zastosowany do miejscowości, siejąc na przemian kapustę, tatarkę, koniczynę, owies, groch i t. d., słowem, nie ma téj ziemi w Polsce, na któréjby zboże nie rodziło się; nie wydajmy jednak za wiele od téj matki naszéj, siejmy te tylko zboża, które pewne do urodzaju; grunta piaszczyste wydawać mogą żyto, kartofle; grunta mocniejsze, pszenicę, jęczmień; grunta bagniste, torfowe, kapustę, rzepnicę, tatarkę. Nie bądźmy jednak pohopni w przedawaniu cudzoziemcom ziemi, z któréj mniejszy mamy użytek, włóżmy tam pracę i przemysł a z lichwą otrzymamy korzyść.

Starajmy się tylko pouczać od Niemców, jak przy pracy mamy być wytrwałymi i oszczędnymi, a konserwując cnoty przodków naszych, strzeżmy się pierwszych naśladować w samolubstwie i chciwości.

Z Lipnowskiego, dnia 28 Marca 1857 roku. *N. R.*

Prośba o radę

co do zimowania inwentarza w braku siana lub małéj tegoż ilości.

Lubo znam z doświadczeń własnych i sąsiednich różne sposoby żywienia krów dojnych, jednakże nie zupełnie pod każdym względem można się zastosować w braku tego lub owego produktu; będąc raz w takiém położeniu, że nie miałem innéj paszy dla bydła, mianowicie dla krów dojnych średniéj wielkości, prócz słomy żytniéj i małą część jaréj a żadnego innego produktu prócz żyta i małéj ilości owsa—rznąłem więc sieczkę, oblewałem w pakach wodą (nie mając czynnéj gorzelni) i szrutą żytnią obsypywałem takową; dawałem rano i w południe po pół ćwierci takiéj sieczki na jedną krowę, a na noc paszę jarą, i nie wiem czy mój słaby dozór, czy moich wyręczycieli nieuważna miara w dawaniu, pomimo że tylko przezna czyłem po garncu szruty na razdla krowy, stało się że jedne zatyły, drugie zachudły, słowem, głowę traciłem, jakbym mógł bez szkody dla siebie i głodu dla krów daléj żywić; jąłem się słodu, tego również nie mogłem zoryentować po ile wydzielać na krowę, by im się nie przyjadł; następnie kazałem żyto mléć miałko i obsypywać sieczkę. Gdybym jeszcze raz był w takiém położeniu, czego sobie nie życzę, ani nikomu, proszę szanownych korrespondentów o radę, jak postąpić z karmieniem krów nie ze szkodą, tylko z wspólném dobrem.

Z Mazowsza, dnia 19 Kwietnia 1857 roku. *S.....*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 1889, przenicy czetw. 1594, jęczmienia czetwierti 720, owsa czetwierti 949, grochu czetw. 425, gryki czetwierti 132, kaszy jęczmiennéj czetwierti 307, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwierti — kartofli czetwierti 1300, siana pudów 15100, słomy pudów 6045.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 19 do 25 Kwietnia 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.k.		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	4	92		Słomy pud . .	—	25	
Pszenicy ditto	9	22½		Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	5	16		» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	6	64		Siana pud . .	—	38	
» fasoli . .	8	1		Drzewa sos. sąż.	8	—	
Gryki	5	1		Wół dobry . .	53	98	
Jęczmienia . . .	—	—		» średni . .	42	44	
Owsa	4	17½		» lichy	30	10	
Mąki psz. prze. p.	1	95		Ciele	3	65	
ordyn. pud	1	6½		Baran	—	—	
żytniéj pytlowéj	—	67		Wieprz dobry	22	91	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	16	98	
gryczanéj pud	1	20		» lichy	10	36	
Kaszy jaglanéj cz.	4	10		Masła pud . .	7	—	
» grycz. zw.	9	10		Słoniny » . . .	5	80	
» drobnéj	18	70		Kartofli czetw.	1	84	
» jęcz. perło.	—	—		Okowity wiadro	2	51	
» » ordyn.	6	14		Szumówki »	1	50	
Słomy fura . .	—	—					

Sprowadzono w dniu 24 Kwietnia r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 832; z różnych miejsc Królestwa 222; ogółem wołów sztuk 915; wieprzy 381, cieląt 1320, baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 551, na prowincyę wołów sztuk 274, wieprzy 300; na liwerunek wołów 55. Remanent 35.

Grójec, 26 Marca. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 8 kop. 75. Żyta rs. 4 kop. 72. Jęczmienia rs. 4 k. 20. Owsa rs. 3 k. 80. Rzepaku rs. 10 k. 50. Grochu rs. 5 kop. 25. Prosa rs. 5 kop. 25. Gryki rs. 4 kop. 20. Kartofli rs. 1 kop. 57. Buraków 1 kop. 57. Siana pud kop. 40. Słomy pud kop. 25. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 250.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 23 Kwietnia 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	82¼
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104¼
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	102¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82
» Listy Zastawne nowe	92½	92
» Obligacye 500-złotowe	—	86¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	94¾
» B. 200 » .	—	22½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 13 (25) Kwietnia 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**